Nr. 451. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 27 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Nowe szykany antipolskie.

Lwów 26 września.

Mózgi hakatystów pruskich nie spoczywają widocznie ani chwili, lecz mozolą się ustawicznie nad wynajdywaniem coraz to nowych szykan antipolskich. Tym razem upatrzono sobie za ofiarę polskich robotników rolnych, napływających rok rocznie do Wielkopolski, jak wiadomo, z Królestwa Polskiego i Galicji. Dowiadujemy się o tym nowym zamachu hakaty z *Köln.-Volks.-Ztg.*, która z podziwu godną u Niemców bezstronnością i wytrwałością, wali zawsze dużym taranem rzeczowych argumentów w nikczemną taktykę hakaty i usłużnego dla niej rządu pruskiego wobec Polaków. Artykuł w rzeczonym organie nadreńskim nosi tytuł: „Dopuszczenie polskich robotników rolnych" i opiewa tak:

„Skutkiem odpływu robotników z prowincji do miast, skazani są gospodarze rolni na Wschodzie monarchji, od szeregu już lat, na posługiwanie się zagranicznemi siłami roboczemi. Przeważnie są to polscy robotnicy rolni z Rosji i Galicji, ściągani stamtąd dla pokrycia braku sił miejscowych. Lecz ci ludzie nie mogą pozostawać w Prusiech przez cały rok, ale muszą rokrocznie kilka miesięcy spędzić poza czarno-białymi słupami granicznymi, aby w ten sposób można, zdaniem rządu pruskiego, zapobiegać skutecznie „niebezpieczeństwu polonizacyjnemu." Wszelakoż rolnicy na Wschodzie, nawet ci, którzy podzielają przekonanie hakaty, zdają się chyba nie widzieć wcale tego niebezpieczeństwa, skoro po dziś dzień słychać z ich strony wołanie, iżby tym robotnikom pozwolone było, stale w kraju pozostawać, względnie, aby skrócono czas przymusowego ich odpływu do ich ojczyzny. W tej ostatniej mierze rząd okazywał już nawet pewną ustępczość.

Teraz jednak zdaje się ten rząd ulegać innej opinji. Oto *Nat. lib. Korr.* wystąpiła świeżo z enuncjacją, z której można wnosić, iż rząd zamierza podjąć „nowy kurs" w tym względzie. Niejednokrotnie już pismo rzeczone zdradziło — specjalnie w kwestji polskiej — ścisły swój kontakt z kołami rządowemi i znowu tymi dniami było ono w możności donieść bliższe szczegóły o radzie ministerjalnej, na której zajmowano się kwestją polską. Mianowicie już w kilka godzin po tem posiedzeniu, mogła *Nat. lib. Korr.* ogłosić, że oto ministerstwo naradzało się nad sposobami, które zdołałyby przeciwdziałać tendencji, skierowanej na parcelację dóbr, a która głównie Polakom na korzyść wychodzi..

Imigracja polskich robotników rolnych z Rosji i Galicji, pomimo wydalania tychże z granic państwa na kilka miesięcy rokrocznie, przyczynia się jednak — zdaniem autora artykułu w *Nat. lib. Korr.* — w wysokim stopniu do polonizacji wschodnich kresów. O ile to się istotnie dzieje, nad tem ów autor poprostu gładko przeszedł do porządku. Otóż wzmagającemu się z roku na rok napływowi tych żywiołów, należy raz tamę położyć, powiada *N. l. Korr.* — a „rozpocząć należy akcję właśnie od wschodnich domen. Każdy dzierżawca domeny państwowej winien być w kontrakcie ku temu zobowiązany, aby w żadnym razie nie posługiwał się zagranicznymi robotnikami. W tym samym duchu musi postępować komisja kolonizacyjna, tak, że na obszarach kolonizacyjnych, zatrudnianie robotników zagranicznych byłoby bezwarunkowo zakazane. Wielka własność rolnicza na wschodzie działa wogóle już z natury rzeczy korzystnie dla polskości, gdyż sam interes rolników nakazuje im dawać pierwszeństwo rolnikom polskim, jako tańszym i mniej wymagającym. W ten też sposób — konkluduje hakatysta z *N. l. Korr.* — liczba robotników niemieckich została ścieśnioną, a polskich rośnie ciągle..."

Rolnicy na wschodzie — odpowiada na to *K. V. Ztg.* — jeżeli ten głos istotnie z kół rządowych pochodzi — nie będą chyba bardzo nim zbudowani. Jeśli bowiem domeny i dobra kolonizacyjne nie będą mogły w przyszłości zatrudniać polskich robotników rolnych, to ten ubytek trzeba będzie wreszcie pokryć innemi siłami roboczemi. Nastąpiłoby przeto przesunięcie się krajowych sił rolno-roboczych na korzyść domenów i dóbr kolonizacyjnych, a na koszt reszty rolnictwa, które cierpiałoby dotkliwie skutkiem naturalnego w takim razie ubytku sił miejscowych. Tym rolnikom nie pozostawałoby przeto nic innego, jak starać się o zapełnienie luk swoich przyciąganiem robotników zagranicznych.

W takim zaś razie ów zakaz, wydany dla domen i dóbr kolonizacyjnych, okazałby się zupełnie iluzorycznym, zwłaszcza, iż owe „niebezpieczeństwo polonizacji", widziane przez autora artykułu w *Nat. lib. Korr.*, musiałoby ujawniać się silniej chyba w gospodarstwach samodzielnych, aniżeli w domenach i dobrach kolonizacyjnych. Jeśli przeto miałoby coś naprawdę stać się w tej mierze, w myśl intencyj *Nat. lib. Korr.*, to zakaz rzeczony musiałby wyjść dla całego wogóle rolnictwa na Wschodzie. Być też może łatwo, iż takie właśnie zamiary żywi obecnie rząd pruski... Już przy sposobności nowej ustawy kolonizacyjnej — kończy *Köln. V. Ztg* — okazało się, że ta polityka antipolska Prus, przyniesie znaczne szkody interesom rolników niemieckich na wschodzie. Otóż wobec przytoczonej enuncjacji półurzędowego organu, rolnictwo na wschodzie będzie miało nową pobudkę, aby antipolską politykę rządu pruskiego oceniać z grubą jeno nieufnością".

Usposobienie w Rosji.

Należy uprzytomnić sobie różnicę, istniejącą między dwiema stolicami państwa rosyjskiego, aby zrozumieć, że nie Petersburg, gdzie skoncentrowaną jest administracja i wielka część sfer rosyjskich, lecz Moskwa, mniej elegancka, mniej paryska, lecz bardziej pozytywna, jest wyrazem i odbiciem usposobienia, panującego obecnie w Rosji. Mieszkańcy Moskwy, mniej podlegli porywom chwilowym, oceniają sytuację bardziej na chłodno i z większą precyzją, aniżeli ludzie, których życie upływa w biurach, urzędach, lub ministerstwach. Są oni też bardziej osobiści, bardziej rosyjscy w swych sądach.

W Moskwie też swobodnie wypowiadają to, co prasa perjodyczna obawia się wygłaszać wyraźnie, a co jednak od jednego do drugiego krańca cesarstwa wszyscy bez wyjątku powtarzają bezustannie: „Przeklętą niechaj będzie ta wojna bez przyczyny i bez usprawiedliwienia; ta wojna, której przyczyny niedokładnie wyjaśnione, tak mało mają wspólnego z dobrze zrozumianym interesem narodu rosyjskiego; ta wojna, która pochłania miljony i będzie kosztowała miljardy, nim zostanie ukończoną, która przerzedza szeregi naszej armji, a nie dodaje nam chwały... i to wszystko w jakim celu? Aby nam zapewnić na obcem terytorjum posiadanie portu miernej wartości!..." Refleksje te powtarzają bezustannie ludzie z wszystkich sfer społecznych.

Nie należy jednak opinji tej identyfikować z brakiem patrjotyzmu. W Moskwie, jak w wielu innych miastach, myślano o zapewnieniu pomocy rannym. Istnieje w Rosji towarzystwo „Czerwonego krzyża", o funduszach bogatych, któremu przysługuje prawo ściągania 5 kopiejek z każdego biletu kolejowego ponad 2 rubli. Towarzystwo to jest zatem dobrze znane szerszej publiczności; tem większe też było zdziwienie i rozczarowanie, gdy okazało się, że mogło ono dostarczyć tylko nader słabej pomocy, a bogate fundusze „gdzieś się podziały". Miasto Moskwa, zebrawszy znaczne fundusze, oddało je wprawdzie towarzystwu, ale z tym warunkiem, że będzie w niem miało swoją kontrolę, a toż samo uczyniły ziemstwa. Wkrótce jednak okazało się, jak ostrożnie postępować tu muszą najlepsze przedsięwzięcia, aby nie obudzić podejrzenia w tych, którzy chcą uchodzić za stróżów idei monarchicznej. Gdy bowiem pełnomocnik miasta Moskwy telegrafował z Charbina, iż należy przysłać bieliznę i to w wielkiej ilości, gdyż brak jej w ambulansach mandżurskich, natychmiast oficjalna *Gazeta Moskiewska* napiętnowała ostro postępowanie reprezentanta, jako niepatrjotyczne, gdyż telegram uważała jako skargę na oficjalny zarząd szpitalny.

W Moskwie też najwyraźniej uwydatnia się, jak się wojna odbija na sytuacji ekonomicznej kraju i o ile usprawiedliwione jest ogólne zdeprymowanie umysłów.

Handel i przemysł w Moskwie ucierpiały ogromnie. Nie ma wprawdzie porównania z formalnym upadkiem przemysłu polskiego w Warszawie i Łodzi, gdzie mnożą się bankructwa i cała armja robotników, wydalonych z fabryk, wałęsa się, szukając chleba. Lecz i w Moskwie położenie jest opłakane, a objawia się to zarówno w zamówieniach, jak w płacy, czyli reaguje na cały bieg spraw.

Przedewszystkiem nastąpił znaczny zastój w przemyśle i handlu zbytkownym i obliczonym ku zabawie i rozrywkom. Publiczność nie jest usposobiona do zabaw, a nadto każdy czuje potrzebę ograniczenia swych wydatków. Najwybitniejszym przykładem marazmu, jest obecny stan produkcji jedwabiu. Nietylko, że brak zamówień, ale i spłaty odbywają się nader skąpo i leniwie, tak, iż cała produkcja musiała być znacznie ograniczoną. Niektóre fabryki zostały zamknięte, inne znów zmniejszyły bądź to liczbę robotników, bądź też godziny pracy o 40 prc.

To samo odnosi się i do reszty produkcji tkackiej, rozciągającej się aż po Wołgę i zagrożonej mniej lub więcej kryzysem.

W miarę wzmagania się potrzeby pieniędzy, kredyt bankowy zmniejsza się, a procent się podnosi, a bankructwo jednego z większych banków wpłynęło nader deprymująco na sfery finansowe.

Już krótkie te wzmianki wskazują, jaki stan umysłu wywołała tam ta wojna niepopularna. Zrozumiemy to lepiej jeszcze, gdy pomyślimy o robotnikach, wydalonych dla braku pracy i zmuszonych do powrotu na wieś; na wsi w istocie nędza najstraszniejsza rozwielmożniła się na dobre; zbieranie grzybów jest niemal jedynem zatrudnieniem, które minimalnej ilości rzesz bezroboczych dostarcza kilku kopiejek...

Wszystko to składa się na usposobienie, wręcz przeciwne wojowniczemu optymizmowi, który objawia się w pewnych sferach petersburskich. Usposobienie to streścić się da w kilku słowach: jest to gorące pragnienie, aby raz już — tak, lub owak — skończyła się ta nieszczęśliwa kampanja, a zarazem chęć zapewnienia się o tem, iż podobne nieszczęsne „awantury" nie powtórzą się więcej.

Z kongresu liberałów religijnych.

Rzym, 25 września.

W tych dniach odbywa się 10-ty zjazd przedstawicieli idei liberalnych w Rzymie, jak gdyby na urągowisko dla Kościoła katolickiego i jego widomej głowy, papieża. Kongres zagaił prof. uniwersytetu rzymskiego Sergi i rozwodził się długo i szeroko o obowiązkach swych współwyznawców, streszczających się w pracy nad oswobodzeniem ludzkości i wszystkich jej sił żywotnych przez środki ludzkie, jako to: przez wiedzę, sztukę, teatr, muzykę, malarstwo itd. Po tej przemowie zabrał głos Haeckel, dalej Buisson, prezes francuskiego towarzystwa liberałów religijnych i przeczytał deklarację Berthelota, poczem przystąpiono do projektowanej manifestacji. Wszyscy członkowie kongresu utworzyli pochód i poprzedzeni chorągwiami przy śpiewie marsyljanki, hymnu do pracy i hymnu międzynarodowego, udali się popod Porta Pia przez całą długość miasta. Można sobie wyobrazić, jakie ten dziwaczny pochód, w którym uczestniczyli koryfeusze obozu antikościelnego, musiał wywołać wrażenie na ciekawy motłoch rzymski. Złożywszy wieńce u stóp posągów Giordana Bruna i Garibaldiego, wygłosił p. Furnemont mowę, oklaskiwaną przez antiklerykałów najrozmaitszego kalibru i odcieni.

Podczas drugiego posiedzenia, miał dawniejszy rektor uniwersytetu brukselskiego wykład o zdobyczach, odniesionych przez liberałów religijnych w ciągu 19-go wieku i zwiastował światu, że obecnie Pax humana zajęła miejsce Pacis Christi. Furnemont zaproponował w imieniu Haeckla, aby wysłano depeszę gratulacyjną do Combesa, celem dodania mu odwagi w walce o prawo wolności myśli przeciwko teokratycznemu uciskowi, a przemawiający naturalnie za odłączeniem we Francji państwa od Kościoła. Wniosek ten oddano do komisji. Nakoniec odczytał p. Furnemont porządek obrad kongresu, dzielącego się na siedem sekcyj: prawa międzynarodowego, prawa wewnętrznego, szkolnictwa, opieki nad ubogimi, misyj religijnych, organizacji i propagandy, wiedzy i dogmatu.

Kongres tegoroczny zajmuje się żywo kwestją separacji państwa i Kościoła wogóle, jak tego się było można spodziewać po ostatnich zajściach we Francji. Wobec kwestyj polityczno-kościelnych sprawy dotyczące światopoglądu „librepenseurów", nad czem obradować życzyli sobie niemieccy kongresiści, usunęły się na plan dalszy. Wogóle kongres tegoroczny nosi cechę wyłącznie romańską i rozpatruje aktualne kwestje, będące na porządku dziennym w krajach łacińskich. Watykan zamknął swoje zbiory na czas trwania kongresu, za to pan Orlando, minister kultu otworzył bezinteresownie wszelkie muzea rządowe w Rzymie, Neapolu i Pompei. Wobec tej nowej zniewagi, wymierzonej papieżowi, *Osservatore Romano* publikuje następującą pocieszającą wiadomość:

„Ze wszystkich stron Włoch napływa mnóstwo telegramów do Ojca św., pochodzących od osób wszystkich sfer społecznych, celem protestu przeciwko szatańskiemu kongresowi liberałów, który rozpoczął swe posiedzenia w Rzymie".

Z Chyrowa.

(Od naszego korespondenta).

Chyrów, 25 września.

— W przeddzień lwowskich uroczystości jubileuszowych ku czci Niepokalanie Poczętej Najśw. Panny, odbyła się w tutejszym konwikcie OO. Jezuitów piękna uroczystość, stanowiąca wstęp do obchodów lwowskich, połączona zarazem z pierwszym zjazdem sodalisów Marjańskich od chwili założenia sodalicji przy konwikcie OO. Jezuitów, tj. od lat 33. Protektorat zjazdu objął rektor konwiktu O. Kazimierz Stefański.

W sobotę poczęli zjeżdżać dawni sodalisi; zgłosiło uczestnictwo swe 64 sodalisów, dawnych konwiktorów już z konwiktu w Tarnopolu, jaki tam istniał do roku 1884, już też z dzisiejszego w Chyrowie.

(64)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

Czyż bowiem nie było najwidoczniejszą oznaką nagrody za jej szczerość już to samo, że mąż po uczynionem przez nią wyznaniu nie oburzył się jeszcze bardziej, lecz przeciwnie, po pierwszym, chwilowym wybuchu oburzenia nagle zmiękł i stał się tak bardzo wobec niej łagodnym i wyrozumiałym! Teraz więc, gdy milczeć dłużej już nie potrzebowała, bo Albert znał już przecież cały jej świat uczuciowy i myślowy, teraz mogła całą duszą oddać się praktykom religijnym bez obawy ściągnięcia na siebie jego gniewu. Gdyby tylko jeszcze udało się Albertowi, stosownie do wyrażonej przezeń obietnicy, udaremnić zamierzone przez Łucjana, a tak niegodne małżeństwo i powrócić jej napowrót syna, wtedy uważałaby mogła wszystkie doznane przejścia, udręczenia i katusze duchowe nie za przykre, bolesne wspomnienie, ale przeciwnie, za błogosławieństwo i jakby za wyzwoliny duszy swojej z pęt obłędu niewiary.

Dzięki takiemu nastrojowi duszy i umysłu, Gabrjela przepędziła popołudnie dnia tego w względnym spokoju. Gdy jednak nastał wieczór, opadł ją znowu jakiś dziwny, a trudny do pokonania smutek. Czuła się dziwnie samotna i opuszczona. Jakżeż inaczej przedstawiała się jej dzisiaj pracownia Alberta, jak odmienna, niż zazwyczaj panowała w niej atmosfera! Takie miłe, takie rozkoszne spędzała tu zawsze wieczory. Ona, zajęta jakąś robótką, on, zagłębiony w głośnem czytaniu dzienników, tak się tu zawsze czuli szczęśliwi, tak swobodni. Każde takie ich sam-na-sam, było dla niej źródłem niewypowiedzianego szczęścia. Zazwyczaj działo się tak, że Albert w trakcie czytania dzienników czynił swoje uwagi na temat rozmaitych spraw publicznych, a ona słuchała go w milczeniu, podzielając bez dyskusji jego zapatrywania. Kiedyindziej znowu rozmawiali ze sobą o sprawach, ich oboje wyłącznie obchodzących i wtedy snuli razem nić marzeń o przyszłości Łucjana i Janinki. Przy tej sposobności rozwijał często Albert przed nią swoje tezy społeczne, a ona przyjmowała je bez zastrzeżeń, pełna podziwu dla głębokości umysłu swego męża...

Dzisiaj inny zgoła tu panował nastrój. Czuć w nim było jakiś przymus, jakieś krępowanie się wzajemne. Oboje siedzieli na zwykłych swoich miejscach w milczeniu, zadając gwałt sobie, aby nie patrzeć na siebie i nie wyczytać w spojrzeniach swoich tego wszystkiego, co na dnie dusz ich drzemało: ona pochylona nad haftem, on zajęty przy biurku pisaniem jakichś bardzo pilnych — jak mówił — listów. Panującą w pracowni ciszę przerywał jedynie skrzyp pióra, który co pewien czas ustawał na chwilę, a wtedy Gabrjela uczuwała w sercu swem trwogę straszliwą, aby mąż jej nie wszczął z nią znowu rozmowy na przerwany przedpołudniem temat. Ale była w błędzie. Skrzyp pióra po chwili rozlegał się na nowo — Albert pisał dalej, bez końca...

Po drugiej stronie kominka stał niski taburecik, na którym siadywał zazwyczaj Łucjan, gdy jeszcze przed wstąpieniem do wojska, spędzał razem z nimi wszystkie wolne wieczory. Taburecik ten oddawna już stał na zwykłem swojem miejscu pusty, ale nigdy jeszcze nie budził on w umyśle Gabrjeli tylu i tak smutnych myśli, jak dzisiaj właśnie. Spoglądała na niego, jakby na przypomnienie dawnego szczęścia domowego, okiem tęsknem, łzą żalu omglonem. Gdzie był teraz jej Łucjan? Zapewne znajdował się w tej chwili u tej niegodnej kobiety, której wpływ serce jego odmienił. Jakąż komedjantką umiała być ta kobieta, skoro zdołała uwikłać tak jej syna w swe sidła, znieczulić serce jego na łzy matki i cierpienia! I niewątpliwie grała przed nim ciągle komedję, tak — grała ją dalej, aby jeszcze bardziej usidlić młodzieńca, a usidliwszy, zatrzymać dla siebie na zawsze. Myśląc o tem, Gabrjela ujrzała oczyma duszy studentkę, pochyloną niby to nad pracą i Łucjana spoglądającego na nią okiem namiętnem, pełnem żaru pożądania miłosnego. Widok ten przejął ją dreszczem; uczuła niewysłowioną odrazę do tej kobiety, a zarazem obawę, czy Albertowi uda się istotnie rozłączyć Łucjana z jego występną kochanką. Chciała nawet wszcząć na ten temat z mężem rozmowę, ale nie uczyniła tego, nie miała śmiałości zapytać go o to, czy są jakie widoki powodzenia w rozpoczętej przez niego akcji, mającej powrócić jej syna...

A tymczasem upływały godziny za godzinami i dopiero, gdy dwanaście uderzeń zegara oznajmiło północ, Gabrjela podniosła się mimowoli z fotelu, aby udać się na spoczynek. Złożyła do koszyczka robotę, której przez cały ten wieczór z rąk nie wypuściła ani na chwilę i podeszła do męża z zamiarem pożegnania go. Czyniła tak zawsze, ilekroć Albert z powodu jakiejś nagłej pracy pozostawał poza zwykłą godzinę, w której udawali się na spoczynek, w gabinecie. I kiedy stanęła przed mężem, Albert przed chwilę zawahał się, jak człowiek, który chce o coś zapytać, a nie wie, czy zapyta w porę, poczem przycisnął żonę do piersi, pocałował ją w czoło i rzekł:

— Gdy kiedyś rozłączy nas śmierć, a któż może być pewnym godziny jej przybycia, jakżeż bolesnem będzie dla ciebie wspomnienie, że przez mrzonki chorobliwe zniweczyłaś całe nasze szczęście!...

A gdy Gabrjela nie odrzekła ani słowa, wypuścił ją z objęć, usiadł znowu przy biurku i pisał dalej. Wyglądał na pozór zupełnie spokojnie, lecz gdy tylko Gabrjela opuściła jego gabinet, odrzucił na bok pióro i ukrywszy twarz w dłoniach, wybuchnął długo tłumionem łkaniem. Nie przeczuwał, że w tejże samej chwili żona jego, klęcząc przy łóżku, błagała gorąco Boga, aby nie dał jej upaść i pozwolił jej spełnić do ostatka ofiarę, do której zobowiązała się przed ojcem Evrardem w wyrzeczonych do niego słowach: „Od tej chwili, choć będę z nim żyła pod jednym dachem, pozostaniemy dla siebie jedynie bratem i siostrą!..."

Nie potrzeba udowadniać, jak bolesnem i przygnębiającem jest dla dwojga małżonków uczucie, że chociaż obecni przy sobie, są jednak nieobecnymi dla siebie; chociaż razem z sobą, są jednak tak bardzo dalecy od siebie. Współżycie ich ze sobą staje się w takich warunkach z każdym dniem przykrzejsze, z każdym dniem bardziej męczące, zwłaszcza, gdy miłość w ich sercach nic na swej dawnej nie straciła sile, lecz żyje w nich dalej nienaruszona, równie gorąca, równie silna, jak dawniej. To też można pojąć, jak bolesnem było dla Alberta i Gabrjeli spotkanie się ich na drugi dzień po tym tak męczącym dla nich wieczorze. Przy pierwszem zaraz spojrzeniu poznali oni, że ten stan, który wyrodził się pomiędzy nimi wczoraj, będzie trwał dalej, że nie był on chwilowym tylko, ale że na trwalszych wyrósł podstawach. Wyczytali to oboje w oczach swoich. W jej wzroku przebijał się ten sam niespokój bolesny, którego przyczynę znał już teraz Albert zbyt dobrze, aby mógł się jeszcze łudzić co do jego natury; w jego wzroku i w całej wogóle postawie widniał głęboki smutek, cichy wprawdzie, ale bardziej krwawiący serce, niż najgłośniejsza skarga, bardziej od niej wymowny.

Wedle przyjętego już zwyczaju, państwo Darras spożywali zawsze pierwsze śniadanie we dwójkę tylko. Zastawiano je zawsze w sypialni pani Darras, która spożywała je najczęściej w łóżku, obok którego stawiano mały stolik dla Alberta. Podczas śniadania omawiali zawsze oboje program dnia całego, śmiejąc się i żartując ze sobą. I dzisiaj także małżonkowie razem spożywali śniadanie, ale widać było po nich, że ten dawniej ulubiony zwyczaj, sprawiał im teraz przykrość. Czuć było w słowach ich pewną wymuszoność, a w całem ich zachowaniu się brak dawnej serdeczności, której miejsce zajął w tej chwili dziwny jakiś chłód. Zresztą i rozmowa pomiędzy małżonkami nie była już tego rodzaju, jaką była zawsze do tej pory. Jakby pod wpływem milczącego porozumienia, ograniczyli oni dzisiaj całą rozmowę swoją do jednego tylko punktu, tego mianowicie, co do którego mieli pewność, że nie będzie pomiędzy nimi na tym punkcie różnicy zdań.

— Prawdopodobnie Łucjan, tak jak to uczynił wczoraj, przyśle dzisiaj po trochę ubrań — rzekł Albert Darras do żony. — Otóż byłoby zdaniem mojem, wskazanem, abyś sama się rozmówiła z posłańcem, w razie, gdyby mnie już nie było w domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po wzajemnem poznaniu się, przystąpiono do wyboru kierownictwa zjazdu. Wybrany został do prowadzenia obrad starosta rzeszowski Henryk hr. Morstin.

O godzinie 6 wieczorem uczestnicy zjazdu byli w kaplicy konwiktowej na nabożeństwie, odprawionem przez sodalisa ks. kan. Librewskiego, rozpoczętem pieśnią „Veni Creator", a zakończonem błogosławieństwem Przenajśw. Sakramentem.

W niedzielę jako we właściwy dzień jubileuszowy, olbrzymi gmach konwiktu przybrał świąteczną szatę. Na szczycie, na każdym rogu wielkiego czworoboku, zatknięto chorągwie o barwach narodowych. Z okolic przybyło wiele duchowieństwa i gości świeckich.

O godzinie 8 rano zebrali się wszyscy goście, a także młodzież konwiktowa w kaplicy, która mieści w sobie do czterystu osób, ale już nie wystarcza na potrzeby zakładu, dlatego też w toku jest budowa nowej, wielkiej kaplicy, obliczonej na tysiąc osób.

Ołtarz kaplicy posiada u szczytu wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, a główną jego ozdobą jest statua N. P. Niepokalanej na tle błękitnem Dokoła ołtarza las zieleni; przed presbyterjum wśród festonów biała wstęga z napisem: „Virgo Immaculata ave!".

Na przygotowanym tronie zasiadł ks. biskup-sufragan przemyski Fischer.

Sodalis ks. prałat hr. Komorowski (poseł do parlamentu), wygłosił bardzo piękne, zastosowane do uroczystości kazanie, rozwijając znaczenie kultu Matki Boskiej, oraz znaczenie i zadania społeczne i obywatelskie Sodalicji Marjańskiej.

Następnie ks. biskup Fischer odprawił cichą Mszę św., w czasie której chór konwiktorów, doskonale dobrany i wyszkolony, odśpiewał pieśni mszalne.

Po Mszy sodalisi odnowili formułkę ślubów, złożonych przed laty przy przyjęciu do kongregacji i przystąpili wspólnie do Stołu Pańskiego.

Następnie w dużej sali popisowej odbyło się pierwsze posiedzenie zjazdu. Na jego pamiątkę wybite zostały odznaki, złożone z wstęg błękitno-białych i takiejże tarczy metalowej z monogramem „S. M." (Sodalis Marianus), oraz datami jubileuszu, jako też napisem na wstęgach: „Chyrów 1871—1904".

Po otwarciu zjazdu przez prezesa p. Walchnowskiego, uchwalono wysłać do Ojca św. i do biskupa djecezjalnego ks. Pelczara telegramy hołdownicze.

Wysłano też telegram do ks. biskupa Symona, jako protektora Sodalicji chyrowskiej.

Następnie moderator O. Lachman mówił o środkach działania Sodalicyj na zewnątrz. Przyczem wspomniał, że Sodalicja konwiktowa, uznając potrzebę częstych zebrań, postanowiła starać się o własną kaplicę na zebrania; w tym celu konwiktorzy podczas wakacyj urządzali przy sposobności zabaw domowych składki na rzecz takiej kaplicy; zebrano podczas tegorocznych wakacyj około 900 k. Z pomocą największą przyszedł młodzieży ks. rektor Stefański, który w budującem się nowem skrzydle gmachu zakładowego, obok wielkiej kaplicy konwiktowej zezwolił na wybudowanie także kaplicy kongregacyjnej. Owoce pracy kongregacji chyrowskiej są bogate i piękne, trzeba jednak większej pomocy ze strony duchowieństwa i starszych sodalisów. Dzisiejszy zjazd ma za zadanie zbliżyć właśnie dawnych sodalisów z konwiktowymi; starsi podzielą się swemi doświadczeniami życiowemi z młodzieżą i wskażą drogi do dalszej pracy.

Następnie zabrał głos sodalis adw. dr. Szalay z Krakowa na temat: „Sodalicja, a śmiałe wyznawanie zasad katolickich." Mowca w porywających słowach podniósł konieczność żarliwego działania wszędzie tam, gdzie zaatakowane są prawa wiary św.; wystąpił energicznie przeciw wszelkim kompromisom w rzeczach wiary; wskazał na obowiązek czuwania i mężnej walki wszędzie, gdzie chodzi o prawdę i etykę chrześcjańską. Kompromisy bowiem, ustępstwa i układy doprowadziły do tego, że zapanował upadek wiary, że poniżono instytucję rodziny, że zdeptano miłość ojczyzny. Do walki tej pierwsi stanąć winni sodalisi, a jeśli starzy zaniedbali swych obowiązków, tem czujniejsze być muszą zastępy młode. „Ośm lat — mówił — byłem w gimnazjum tarnopolskiem OO. Jezuiów; i wierzcie mi młodzi Sodalisi, że nieustannie, im dłużej żyję i doświadczam — błogosławię poświęcenie, rozum, takt i postępowanie Jezuitów, bo dali mi wiarę, a wiara to podstawa życia, to wprost kwestja bytu." Lecz nie dość wychowywać chrześcjan wierzących; trzeba między nimi łączności zorganizowanej, niechaj więc sodalisi chyrowscy złączą się, niech stworzą potężną falangę żywiołu chrześcjańskiego, armję chrześcjan, walczących o byt chrześcjanizmu. Hasłem niech będzie: miłość do Matki Niepokalanej.

Sodalis O. Rejowicz mówił o sodalicji wobec hasła Piusa X. Hasłem tem, w pierwszej bulli obecnego namiestnika Chrystusowego rzuconem, jest: „*Omnia instaurare in Christo*" (wszystko odnowić w Chrystusie). Do pracy tej powołał papież wszystką starszyznę świata katolickiego, całe duchowieństwo, wszystkich, którzy czczą Marję i Jej przykłady. Młodsi sodalisi będą walczyli z młodzieżą, rzucającą hasła przeciwreligijne; to obowiązek wykształconej młodzieży, bo — jak mówi Mickiewicz — wiedza i nauka, nieoparta na Bogu, jest fałszem. Pamiętajmy, że społeczeństwo będzie dopiero wtedy złe, gdy złą będzie młodzież. My sobie więc powiedzmy, że będzie dobrze, gdy młodzież będzie dobrą, gdy umysł jej wyższe cele ogarnie. Sodalisi konwiktowi niechaj więc i później, na uniwersytecie, pamiętają o swych obowiązkach rycerzy Marji, gdy spotkają się z wrogami wiary. Niech sztandar odnowienia społeczeństwa przez Marję przeniknie nasze umysły i serca; nieśmy go z tem umiłowaniem. jak św. Stanisław Kostka, by tym przykładem zachęcani, mogliśmy kiedyś zaśpiewać:

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy,
Póki duchem, którym tchnęła i my tchnąć [będziemy.

Tym duchem, to duch wiary mężnej, nadziei i miłości. Gdy pracę w tym kierunku wytężymy, spełnionem będzie nasze zadanie wobec hasła Piusa X.

Dr. Antoni Sabatowski mówił o Sodalicji i kulturze duchowej doby współczesnej. Mowca wskazuje na prace jednostek szlachetnych, jak Lutosławski i Dybowski, których dążeniem całem jest jedynie to, byśmy byli zdrowymi fizycznie ojcami zdrowych fizycznie dzieci; o duchu religijnym starannie ci mężowie przemilczają, jakby doskonalić go nie trzeba.

Rozwinęła się następnie dyskusja z powodu przemówienia dra Szalaya; omawiano więc środki organizacji sodalisów chyrowskich obecnych jakoteż i wszystkich dawnych. Sprawa ta wypełniła jeszcze posiedzenie popołudniowe.

Posiedzenie przedpołudniowe zamknął przemówieniem ks. biskup Fischer. Rzekł on: Zebranie dzisiejsze raduje katolickie serca, boście dowiedli czci nieustannej dla Marji. Wytrwajcie w tej czci i gorliwości; wyznawajcie nieustraszenie wiarę katolicką. Marja mówi: „Kto mnie wyznawał przed światem, tego i ja wyznam przed Bogiem i przed Synem moim w godzinie sądu". Wzywam was do pobożności, do częstego przystęppwania do Sakramentów św.; do odmawiania godzinek, tak ulubionych przez ojców waszych; niech w rękach waszych będzie różaniec jako symbol tego, iż ojcowie wasi w czasie mszy św. trzymali dobyte szable na świadectwo, że gotowi są życie położyć za wiarę. Błogosławię wam OO. Jezuici za wskrzeszenie w Polsce Sodalicji, za dzisiejsze zebranie i na to, byście nadal kierowali Sodalicją; błogosławię młodzieży za to, że tu przybyła, że poszła za głosem Marji; błogosławię w tym celu, by w znojach waszych i w pracach waszych, Marja była z wami, by spojrzała na łzy Polski, Litwy i Rusi i sprawiła, byśmy mimo wszelkie burze zdołali zawsze utrzymać naszą ziemię, nasz język, naszą wiarę". Poczem najprzew. mowca udzielił słuchaczom pasterskiego błogosławieństwa.

Wnet uszykowała się duża procesja, która z ks. biskupem Fischerem in pontificalibus na czele, udała się przez podwórzec zakładowy, dokoła przecudnego wielkiego parku i wspaniałych boisk zakładowych dla konwiktorów, na miejsce nowej budowy, wznoszonej po lewej stronie od głównego wejścia. Budowa skrzydła nowego na pomieszczenie wielkiej kaplicy konwiktowej, kapliczki kongregacyjnej, oraz (na drugiem piętrze) na inne cele zakładu, jest już w toku; zdobne ono będzie w wieżę gotycką, wysoką na 50 metrów. Plany sporządził prof. Kovats ze Lwowa, budowę prowadzi architekt Lewiński. Tutaj więc wśród uroczystego ceremonjału ks. biskup Fischer poświęcił kamień węgielny i wygłosił stosowną przemowę.

Po południu nastąpiły obrady nad wewnętrzną organizacją sodalicji, następnie popołudniowe nabożeństwo, a w końcu w sali gimnastycznej wieczorek muzyczno-deklamacyjny ku uczczeniu ks. biskupa i wszystkich gości.

Piękną pamiątką zjazdu jest album, oprawne w błękitny atłas z wielkim srebrnym monogramem Marji; wewnątrz kartony, ozdobione winietami, rysowanemi i kolorowanemi przez konwiktorów wedle ich własnego pomysłu. Na kartach tych uczestnicy zjazdu zapisali swe nazwiska.

Komitet zjazdu otrzymał mnóstwo telegramów od byłych profesorów i wychowanków konwiktu chyrowskiego. Nadszedł też następujący telegram od ks. arcybiskupa Bilczewskiego: „Całem sercem między Wami; niech Niepokalana uprosi czcigodnym sodalisom obfite łaski do spełniania obowiązków wobec Boga i Ojczyzny. Serdeczne błogosławieństwo arcypasterskie dla wszystkich sodalisów i ich rodzin".

Nadesłali też telegramy JE. ks. kardnał Puzyna, ks. arcybiskup Teodorowicz, dr. Skrowaczewski i w. i.

Mały fejleton.

Upadek operetki.

Fatalny upadek operetki, jaki zaznaczaję jednomyślnie wszyscy krytycy, dał powód znanemu kompozytorowi paryskiemu Lecocqowi do interesujących wyjaśnień wobec współpracownika *Temps*.

Lecocq twierdzi, iż upadek operetki łączy się z brakiem smaku w doborze libretta. Obecnie bierze się pierwszą lepszą farsę, przystraja muzyką i to ma być operetka. Nazwę tę przylepiano każdej nic nieznaczącej muzyce i lichemu tekstowi, o ile były razem spojone w jakikolwiek sposób. W ten sposób zabito dawną operetkę, dowcipną, lekką, tryskającą życiem. Na jej miejsce weszły jakieś twory ziemnowodne bez krwi i kości. „Ja sam — mówił Lecocq — nie zniósłbym nigdy operetki o tekście współczesnym, a nie skomponowałbym takiej rzeczy za żadne skarby świata. Nie mogę się patrzeć, jak aktor w marynarce i kapeluszu na głowie wyśpiewuje kuplety. Zdaje mi się wtedy, że jestem na próbie właściwej sztuki. Mnie potrzeba dekoracyj i wystawy, która nie da się odłączyć od muzyki. Wodewil z kupletami ma tę fatalną stronę, że jednej części publiczności podoba się tylko djalog, drugiej tylko muzyka. Jedni ziewają, gdy orkiestra zaczyna grać, inni, gdy kończy. To zaś sprzeciwia się pojęciu samej operetki. Ta jest wtedy dobrą, gdy muzyka i tekst łączą się w nierozerwalną całość. Muzyka nie może wyglądać na ozdobę, przyczepioną bez powodu, musi należeć do tekstu. Dlatego główną rzeczą w operetce jest wynalezienie muzycznych sytuacyj."

Brak także — zdaniem Lecocqa — librecistów i kompozytorów, oddających się z zamiłowaniem operetce. Muzycy uważają za rzecz ubliżającą pisanie operetek. Saint-Saens ani Massenet nie wzięliby za pióro dla napisania takiej muzyki. Pisarze dramatyczni wolą pisać wodewile i farsy, bo nie są związani wymaganiami muzyka i muzyki. Wreszcie artyści gardzą operetką i szukają laurów w operze, sądząc, że tam nieudolność ich łatwiej da się zatuszować. Łzy wywołuje się u publiczności daleko prędzej, aniżeli prawdziwy śmiech. Ostatecznie doszło do tego, że nie ma z kim grać operetek. Niemniej rodzaj sam nie zaginie i przyjdą jeszcze ludzie utalentowani, którzy podniosą go na dawne wyżyny.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 27 września.

Teatr miejski: „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Wstępne zebranie członków zjazdu „Kongregacji Marjańskiej". Początek o godzinie 9 wieczorem.

W lokalu „Ogniska" naucz. (ul. Akademicka 23): Zgromadzenie w sprawie drożyzny we Lwowie. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Ogrodzie botanicznym: Wystawa ogrodnicza. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (27): Kosmy i D. Damiana. — (14): Woz. cz. Kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut —, zachód o godzinie 5 minut 41.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: $+8^0$ R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda piękna, wiatry, mierne ciepło, jednostajne; w Galicji zachodniej: przeważnie pochmurno, małe opady, mierne ciepło.

Wiadomości osobiste.

Za *Krajem* petersburskim powtórzyliśmy niedawno wiadomość, iż ks. arcybiskup Simon, który przybędzie na uroczystości Marjanskie do Lwowa, ma pozostać stale w naszem mieście. Obecnie ks. arcybiskup Simon przesłał do *Kraju* telegraficzne zaprzeczenie tej wiadomości.

Mianowanie. Delegatem do komisji klimatycznej w Zakopanem zamianował Wydział krajowy tamtejszego ks. proboszcza Kaszelewskiego.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł asystenta weterynaryjnego, Stanisława Krynickiego, z Krosna do Zborowa.

Pomnik Mickiewicza. Monterzy fabryki Srpeka w Wiedniu przybyli już do Lwowa. Odlewy bronzowe nadejdą dziś, najdalej jutro, równocześnie więc pracować będzie można około granitowych i bronzowych części pomnika, co ostateczne jego wykończenie znacznie przyspieszy.

Kongres Marjański. Od dzisiaj rozbrzmiewać będą przez cały czas uroczystości z wieży ratuszowej codziennie 3 razy hejnały: o godzinie 7 rano, o 12 w południe i o 6 wieczorem. Rano odegrane będą: „Zawitaj ranna Jutrzenko", „Boże wieczny" i „Zdrowaś Marja", w południe; „O Gospodzie Uwielbiona", „Gwiazdo Morza" i „Za Matką się udaj", a na hejnał wieczorny powtarzane będą wszystkie poprzednie pieśni z dodaniem „Serdeczna Matko".

Do udziału w uroczystości zgłosiło się przeszło 3000 uczestników. Wczoraj popołudniu przybyło grono członków Sodalicji Marjańskiej z Chyrowa, 50 pań powracających z Jazłowca z uroczystości jubileuszu Matki Darowskiej; przybył również kompozytor p. Władysław Żeleński. Dzisiaj przybywa 40 akademików z Krakowa. Komitet otrzymuje mnóstwo telegramów ze wszech stron, z tego znaczna część z zagranicy.

Wczoraj już rozpoczęto dekorowanie domów. Ze szczytów domów powiewają liczne flagi o barwach narodowych i papieskich, dekoracji zaś dopełniają wywieszone już gdzieniegdzie dywany i festony. Bardzo gustowną jest między innymi dekoracja hotelu europejskiego, którego balkon pokryły zupełnie festony o barwach niebiesko-białych. Wczoraj także otworzono hydranty studni Matki Boskiej, a z otwartych paszcz delfinów tryskają strumienie wody.

Proces dra Orłowskiego. Z Wiednia donoszą: Śledztwo przeciw drowi Orłowskiemu zostało już ukończone i w tych dniach zostanie mu doręczony akt oskarżenia Rozprawa odbędzie się przed tutejszą ławą przysięgłych w połowie listopada. Obrony oskażonego podjął się adw. wiedeński dr. Porzer.

Odznaczenie Polaka. Architekt w Houlgate, Edward Lewicki, otrzymał od centralnego Związku architektów francuskich złoty medal, jako najwyższą nagrodę za szereg prac, które ostatnimi czasy wykonał. Ponadto otrzymał Lewicki nagrodę na wystawie w Barcelonie w Hiszpanii. Jego dziełem jest plan uniwersytetu w Lozannie w Szwajcarji, katedry w Noyen i t. d. Jest on wychowankiem szkoły polskiej w Batignolles pod Paryżem.

Bunt więźniów. W Mikołajewie, w Rosji, wybuchły zaburzenia w więzieniu z powodu, iż władze więzienne nie pozwoliły wieźniom rozprawić się z kilku towarzyszami. Dla uśmierzenia zbuntowanych więźniów potrzebnem było użycie siły zbrojnej, przyczem zabito jednego aresztanta, trzech zraniono. Odniósł rany również jeden z dozorców.

Zamach na agenta policyjnego. W niżnim-Nowogrodzie dokonano zamachu na życie agenta policyjnego Muratowa. W chwili, gdy na placu śldził on jakąś osobistość podejrzaną, ugodzony został cegłą w głowę z taką siłą, iż odrazu stracił przytomność. Rana jest ciężką. Sprawca zamachu zdołał ujść.

Za przykładem księżnej Ludwiki. Do Monte Carlo przybyła księżna turecka Cheres, córka Hilmi baszy, uciekłszy przed kilku miesiącami z haremu małżonka swojego, księcia Lancy. Dnia 25 lipea br. odbył się w Londynie ślub jej z Sergjuszem ks. Urusowem. Księżna ma liczyć dopiero 18 lat i odznaczać się nadzwyczajną pięknością.

Ślub Hauptmanna. W Agnatendorf odbył się dnia 18 bm. ślub znanego pisarza niemieckiego Gerharta Hauptmanna, z panną Marschalk, byłą aktorką. Autor „Dzwonu zatopionego" rozwiódł się z pierwszą swoją żoną.

Odnaleziony rękopis Moniuszki. Sekcja Moniuszki w Warszawie otrzymała nadzwyczaj cenny rękopis mistrza, który uważany był za przepadły. Jest to partytura orkiestrowa słynnej kantaty „Milda". Odnalazł ją Piotr Maszyński, dyrektor warszawskiej „Lutni". Przy partyturze znajduje się jeszcze kilka oddzielnych arkuszy, ręką Moniuszki wypełnionych, a obejmujących fragmenty z „Mildy" i opery „Parja". Tym sposobem od lat kilku powzięty przez zarząd sekcji zamiar wydania w druku „Mildy", a wstrzymywany jedynie brakiem oryginalnej partytury, będzie urzeczywistniony. Sekcja utwór ten wyda całkowicie z głosami i wyciągiem fortepianowym do śpiewu (ofiarowanym niedawno do zbiorów sekcji przez Paderewskiego), dla utrwalenia wspaniałego dzieła i ułatwienia wykonywania go przez koła miłośników muzyki rodzimej. Dodajmy, że libretto do „Mildy" ułożone było z poematu J. I. Kraszewskiego „Witolorauda". Odnaleziona partytura obejmuje stronic 230, zachowanych doskonale, co oczywiście ułatwia pracę wydawniczą. Dotąd sekcja wydała 56 dzieł Moniuszki. „Milda" rozpocznie dalszy ciąg pracy w tym kierunku.

Z kraju.

Drohobycz. (*Pomieszczenie poczty*). Tutejszy urząd pocztowy mieści się w tak nędznym lokalu, że zarówno komisje sądowe, jakoteż i policyjno-sanitarne, uznały go za szkodliwy dla zdrowia urzędników i nieodpowiedni do celów pocztowych dla miasta, liczącego obecnie około 30.000 mieszkańców i będącego ogniskiem przemysłu naftowego. W obec tego dyrekcja poczt rozpisała konkurs na budowę specjalnego gmachu pocztowego, który miał być zbudowany wedle najnowszych wymagań i oddany na przyszły rok do użytku. Niestety, cała sprawa, jak to się zwykle dzieje, ugrzęzła w ministerstwie handlu, które z dziwną powolnością ją traktuje. Jak krążą pogłoski, w Wiedniu czynią się nawet starania w ministerstwie handlu w interesie właściciela obecnego lokalu, wskutek czego nastąpiło przewieczenie sprawy nowego pomieszczenia poczty. Aczkowiek pogłoska ta nieprawdopodobna, to spodziewać się należy, że p. prezydent Seferowicz, potrafi ze względu na zdrowie licznych urzędników i służby, oraz ze względu na publiczny interes, sparaliżować ewentualne pokątne wpływy i skłonić ministerstwo do szybkiego załatwienia tej piekącej sprawy.

Tarnopol. (*Wiec polski*). W tych dniach odbył się tu w sali „Sokoła" wiec polski, zwołany przez komitet powiatowy. Obradom przewodniczył zastępca marszałka dr. Glogier. Włościanin z Płotyczy, Michał Tomaszewski, przedstawił referat „O potrzebie oświaty". W dyskusji prof. Pabian wniósł rezolucję, aby posłowie wyjednali w sejmie fundacje dla towarzystw oświatowych w Galicji. Rezolucję tę przyjęto, jak również następujące rezolucje: „Wiec polski wzywa wszystkich włościan kraju, aby dla dobra ojczyzny i własnego pożytku, posyłali swe dzieci do szkoły i starali się o szkoły tam, gdzie ich niema, nadto, aby w krótkim czasie nie było w powiecie jednego włościanina, któryby pisać i czytać nie umiał.

„Wiec polski zwraca się do rady szkolnej krajowej, aby szkół z językiem wykładowym polskim nie obsadzała nauczycielami Rusinami. Wiec polski zwraca się do sejmu, aby w większych gminach, gdzie istnieje szkoła ruska, brano także pod uwagę mniejszość polską, dla którejby szkołę wybudować należało. Wiec prosi posłów, aby sprawą tą na najbliższej sesji sejmowej się zajęli".

Delegat Kółek rolniczych ze Lwowa p. Wasung mówił o przyczynach biedy w Galicji i o środkach, któreby mogły jej zaradzić. Referent zakończył wnioskiem: „Wiec uznaje zakładanie po wsiach Kółek rolniczych, kas Raifeisena i czytelń. za konieczny warunek narodowego rozwoju".

Wreszcie prof. Zamorski, postawił dwie rezolucje, które wiec przyjął. Pierwsza opiewa: „Jesteśmy wszyscy Polakami i braćmi i różnic żadnych pomiędzy nami nie uznajemy". W drugiej rezolucji protestują włościanie, zebrani na wiecu, uroczyście „przeciw zaliczaniu ich do narodowości ruskiej. Oświadczają, że są Polakami, należącymi do jednej wielkiej ojczyzny polskiej".

Pokłosie humorystyczne.

Złośliwie.

— Dlaczego pozbyłeś się z domu tak niegrzecznie swej szwagierki?

— Wyobraź sobie, donosiła o wszystkiem swej matce a mojej teściowej.

— Ach więc była „niewygodnym" korespondentem z pola walki.

Na prowincji.

— Cóż dyrektorze, jak się panu udał nowy kochanek jako Otello?

— Ba! wspaniały! na ogólne żądanie musiał cztery razy dusić Desdemonę.

Nasze sługi.

— Dlaczegoż Hanusia nie chce pozostać u mnie w służbie, skoro wczoraj zgodziłyśmy się zupełnie?

— Dowiedziałam się, że pani należy do ligi pokojowej, a to nie zgadza się z mojemi wojskowemi przekonaniami.

W księgarni.

— Proszę o „Pana Tadeusza".

— Chwilowo nie posiadam. Może służyć czemś podobnem?

* **Wieczorek z tańcami** (św. Michała) odbędzie się w sobotę dnia 1 października b. r. w wielkiej sali Stowarzyszenia „Gwiazdy" na dochód funduszów Stowarzyszenia w własnem zabudowaniu przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. — Początek o godzinie pół do 9 wieczorem. — Zaproszenie otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

* **Stowarzyszenie kandydatów adwokatury we Lwowie.** Na pisemne żądanie przepisanej statutami ilości członków wniesione pismem z 22 września 1904 r. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia kandydatów adwokatury wyższego sądu krajowego we Lwowie dnia 9 października 1904 r. o godzinie 3 popołudniu w lokalu Towarzystwa we Lwowie przy ulicy Lindego l. 9.

* **Przy uczcie koleżeńskiej** dla uczczenia 40-letniej służby dyrektora tabuli krajowej p. Ludwika Dylskiego, zebrano na rzecz ubogich. pozostających na opiece konferencji św. Antoniego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo kwotę 19 kor. 74 hal. Za ten dar konferencje tą drogą przesyłają łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, p. Władysław Gołębski z Krasnolesia p. Lipica Dolna, z zebranych składek nadesłał 4 kor.

Zmarli:

Dr. Jan Lubaszek, były lekarz pułkowy, zmarł w 35 r. życia w Krakowie.

W Krakowie zmarła Emilja z Karnatzów Salomońska, nauczycielka muzyki, wdowa po ś. p. Hieronimie, weteranie z r. 1831.

W Mielcu zmarł Henryk Brandt, auskultant sądowy, w 28 r. życia.

W Paryżu zmarł znakomity polski okulista dr. Władysław Ksawery Górecki.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach J. Żuławskiego.

Jutro w środę, (początek wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem) „Akademia literacko artystyczna" (I przedstawienie urządzone staraniem komitetu Sodalicji Marjańskiej).

We czwartek, „Akademia literacko-artystyczna" (II przedstawienie, urządzone staraniem Sodalicji Marjańskiej).

W piątek, „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański. Rozpocznie „Jak liście z drzew strącone", obraz sceniczny w 1 akcie Jana Łady.

W sobotę, (początek o godzinie 7 wieczorem) po raz pierwszy (nowość) „Capstrzyk", sztuka w 4 aktach, z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

P. Kazimierz Kamiński, znakomity artysta sceny lwowskiej, ukończył już występy swoje w Warszawie i powrócił do Lwowa. Jak donoszą pisma warszawskie, p. Kamiński w ciągu 70 wieczorów w teatrze letnim przyniósł dochodu kasie około 56 000 rs., sam zaś pobrał około 10.500 rubli. Liczby te najlepiej przekonywają o wielkiem wyjątkowem powodzeniu znakomitego artysty, który w sezonie upalnym, kiedy z miasta wyjechało na lato mnóstwo osób, zdołał do teatru pociągnąć dziesiątki tysięcy widzów. Takiego powszechnego, a wzrastającego wciąż zajęcia się grą artysty, kronika teatru w Warszawie nie pamięta.

Szkoła deklamacji i dramaturgji. Stan. Konopka, zaszczytnie znany w całej Polsce i zagranicą recytator i profesor, przez namiestnictwo koncesjonowanej i od lat 20 istniejącej szkoły deklamacji i dramaturgji, wróciwszy z podróży artystycznej z kraju, Karlsbadu i Marjenbadu, gdzie szczególniej z entuzjazmem był przyjmowany, otwiera z dniem 5 października nowy kurs w swej szkole i w szkołach publicznych. Wpisy rozpoczynają się 1 października od godziny 11—12 w południe i od 5—7 wieczorem przy ulicy Łyczakowskiej l. 4 w parterze i trwają ciągle. Sześć niezamożnych uczniów i uczenic utalentowanych przyjmuje dyrekcja bezpłatnie. Dziś, kiedy mamy dowody, jak bardzo wymowa jest zaniedbana, szczególniej młodzież szkół średnich powinna korzystać z tej jedynej w całej Polsce szkoły oratorstwa.

Izba sądowa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Oszustwo, sprzeniewierzenie i kradzież.

Kraków 26 września.

Po pauzie południowej trybunał ogłosił uchwałę, odrzucającą szereg wniosków. uczynionych przez obrońców, poczem przystąpił do przesłuchania drugiego obwinionego Walli. Obrońca dr. Włodzimierz Lewicki zażądał wykluczenia sprawy Walli z obecnej rozprawy i zbadania stanu umysłowego obwinionego przez psychiatrów.

Trybunał przystąpił do przesłuchiwania Walli. Znawcy twierdzą, że zdefraudował on 19.152 koron, obwiniony atoli przyznaje się do zdefraudowania tylko 2000 koron, reszta miała być użytą na pokrycie różnych nieprawidłowości w księgach rachunkowych. Zeznania Walli wynika, że w Towarzystwie kredytowem nie było żadnej kontroli, a urzędnicy fałszowali bezkarnie książeczki wkładkowe i książki rachunkowe. Obwiniony twierdzi, iż nieraz miał w kasie podręcznej po kilka tysięcy koron, gdyż dyrektor Chmurski z powodu braku czasu pieniędzy tych od niego nie odbierał. Nieraz obwinionemu brakowało po 20 do 30 zł., gdyż pieniądze nie zawsze liczył.

Przew. Ładny był kasjer z pana! Naturalnie, że musiały pieniądze brakować, jeśli pan pieniądze zabierał, bawił się po nocach, a rano przychodził pijany do biura.

Na pytanie obrońcy dra Seinfelda, odpowiada obwiniony, że między nim a obwinionym Chmurskim nie było żadnego porozumienia, ani żadnej spółki. Chmurskiemu obwiniony nigdy pieniędzy nie dawał. Czasem Chmurski od obwinionngo, jako kasjera, pożyczał po kilkaset koron, ale pieniądze te zawsze zwracał.

Przew.: Czy wszystko zwrócił?

Obwiniony: Zdaje mi się, że wszystko. Albo mnie oddawał, albo też sam wkładał do kasy. Gdy dyr. Chmurskiego prosił obwiniony o zaliczkę, odpowiedział mu: masz pan kasę, to sobie weź.

Na pytanie przewodniczącego obwiniony odpowiada, iż zaliczek tych nigdzie nie zapisywał.

Po przesłuchaniu Walli, trybunał odrzucił wniosek obrońcy dra Lewickiego o zbadanie stanu umysłowego Walli. Trybunał uchwalił wezwać na świadka p. Karola Domagalskiego, lustratora Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Na tem o godzinie 3-ej po południu odroczono rozprawę. Dalszy ciąg dzisiaj.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Sejm morawski.

Berno morawskie. Na wczorajszem posiedzeniu posłowie Stransky, Zaczek i tow. interpelowali przewodniczącego sejmowej komisji ugodowej z powodu bezczynności ko-

misji i jej niezwoływania. Pos. Fuchs, d'Elvert i tow. interpelowali namiestnika w sprawie utworzenia klas równoległych z językiem wykładowym polskim i czeskim w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Odczytywanie interpelacyj prawica przerywała często okrzykami.

Sejm styryjski.

Grac. Wczoraj rozpoczął obrady sejm styryjski.

Sejm karyncki.

Celowiec. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Dobernig domagał się utworzenia samoistnej dyrekcji państwowej dla Karyntji z siedzibą w Celowcu. Prezydent kraju hr. Hain zapewnił, że poprze tę sprawę, gdy na porządek dzienny wejdzie kwestja rozdziału wielkich dyrekcji pocztowych. Mowca nie może atoli zgodzić się na wywody p. Doberniga, który wskazywał na istnienie samoistnych dyrekcji pocztowych w Dalmacji i na Bukowinie, ponieważ stosunki polityczne, komunikacyjne oraz handlowe tych krajów uniemożliwiają przyłączenie dyrekcji tych krajów do dyrekcji krajów sąsiednich.

Sejm śląski.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uzasadniał poseł Türk uczyniony na poprzedniem posiedzeniu wniosek w sprawie slawizacji niemieckich obszarów językowych na Śląsku. Wniosek przekazano komisji.

Poseł Herold o sytuacji.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Pardubice. (Tel. wł.) Odbyło się tu liczne zebranie wyborców, na którem poseł do rady państwa dr. Herold wygłosił obszerną mowę o sytuacji w Austrji. Podniósł on, iż w parlamencie austrjackim panują opłakane stosunki i że obstrukcja czeska zupełnie hamuje jego działalność. Obstrukcja ta atoli jest niczem innem, jak tylko naturalnym skutkiem dawniejszej obstrukcji niemieckiej, a trwa dlatego, że rząd z obawy przed niemieckiem *veto* nie może uczynić zadość nawet najsłuszniejszym żądaniom czeskim, nie może usunąć tych krzywd, jakie naród czeski niesłusznie ponosi. We wszystkich sprawach życia publicznego nie jest rozstrzygającym wzgląd na interes i dobro państwa, lecz wola mniejszości niemieckiej. Przed tą wolą wszystko się ugina.

Gdy naród czeski rozwinął się i spotężniał i gdy Niemcy widzieli, że go zgnieść nie potrafią i że on zaczyna coraz silniejsze zajmować stanowiska, wówczas nie zawahali się ani chwili, aby podkopać i konstytucję, którą sami stworzyli, parlament, gdyż w parlamencie uznają oni tylko taką większość, w którejby główną odgrywali rolę. Gdy więc utworzyła się większość bez nich i gdy rząd chciał dać Czechom choć cząstkę słusznoie należących się im praw, wówczas rozpoczęli w parlamencie obstrukcję. Zwycięstwo obstrukcji niemieckiej, nietylko pociągnęło za sobą zniesienie rozporządzeń językowych, ale nadto stworzyło tę niesłychaną maksymę, iż wszystko to, co Niemcy zdobyli podczas swego panowania, za czasów, gdy w parlamencie stanowili większość, jest ich nienaruszalną własnością i że dalszy rozwój narodów słowiańskich dopóty jest niemożliwy, póki Niemcy nie dadzą na to swego zezwolenia.

To zwycięstwo obstrukcji niemieckiej, a nie czeska obstrukcja w parlamencie, skłoniło Niemców do ich obstrukcji w sejmie czeskim, gdyż i w sejmie chcą przeprowadzić zasadę, że bez ich zezwolenia Czesi nic otrzymać nie mogą, nawet tego, co się im najsłuszniej należy. Rząd więc znajduje się pod kuratelą niemieckiej mniejszości. W parlamencie więc nie rozstrzyga wola większości, lecz tylko *liberum veto* Niemców. Przyznać się musi, iż państwo znajduje się w bardzo opłakanem położeniu i że zatamowanym jest wszelki postęp jego na polu kulturalnem i ekonomicznem, ale to będzie trwało póty, póki się nie znajdzie silna ręka, która przejdzie do porządku dziennego nad niemieckiem *veto* i otworzy wolną drogę rozwoju dla wszystkich narodów w Austrji.

Zaprowadzenie języka czeskiego w służbie wewnętrznej i utworzenie uniwersytetu czeskiego na Morawach, z pewnością nie są takiemi żądaniami, którychby rząd nie mógł wykonać bez naruszenia praw innego narodu. Niewtajemniczonemu dziwnem wydawać się musi, dlaczego rząd nie spełnia tych dwóch żądań, które sam uznał za słuszne i nie umożliwia w ten sposób parlamentowi normalnej pracy i racjonalnej polityki ekonomicznej i finansowej. Kto zna atoli sprawy austrjackie, ten wie, iż rząd, nie spełniając tych postulatów, jest tylko wiernym swej zasadzie, iż bez zezwolenia Niemców, postulaty te nie mogą być wykonane. W żadnem nowoczesnem państwie nie mogłyby istnieć takie stosunki, aby większość ludności zależała od widzimisię mniejszości. Wprawdzie w państwie, złożonem z tylu narodów, jak Austrja, jedna narodowość musi drugiej czynić pewne ustępstwa, pewne ofiary, ale żaden naród nie pozwoli na to, aby go poddano pod komendę drugiego i zdano go na jego łaskę i niełaskę.

Rząd dra Koerbera mógł się już przekonać, jak ta zasada zgubną jest dla państwa i że je wprost prowadzi do ruiny. Wprawdzie dr. Koerber zaprzeczał, iż tej zasady się nie trzyma, ale ostatnie zajścia, po wydaniu rozporządzenia o otwarciu klas równoległych w seminarjach w Cieszynie i Opawie, dowiodły, że taka zasada istnieje. Wszak Niemcy, występując przeciw tym klasom równoległym, oświadczyli, że nie występują właściwie przeciw samym paralelkom, lecz przeciw temu, że rząd śmiał wydać rozporządzenie o klasach równoległych, bez otrzymania na to zezwolenia ze strony Niemców. Dalej w swej mowie we Lwowie, dr. Koerber wyraźnie powiedział, że sprzeciwia się wszystkim jednostronnym koncesjom narodowym i że nie pozwoli naruszyć niemieckiego stanu posiadania. To znaczy innemi słowy, że szef rządu nie pozwoli, aby w czemkolwiek doznały zmiany te zdobycze, które Niemcy poczynili za czasów, gdy w parlamencie mieli większość. Ci więc, którzy nam dziś mówią, iż nasza obstrukcja przynosi szkodę państwu, zapominają, że właściwie główną przyczyną złego jest owa zasada rządu, owo *veto* niemieckie. Poprawa stosunków nie nastąpi, póki wszystkie narody nie będą równouprawnione. Czesi zaś nie przestaną walczyć, póki nie będą zaspokojone ich słuszne żądania i póki nie złamią hegemonji Niemców.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi, że admirał Wirren, pomimo otrzymanego rozkazu, waha się wypłynąć z eskadrą z Portu Artura z powodu ścisłej blokady Japończyków. Ostatniej nocy dwa okręty zostały uszkodzone.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Czifu, że Japończycy są zdecydowani za każdą cenę zająć eskadrę portarturską. Admirał Togo ustawił się z flotą na wschód i zachód od portu. Admirał Urino znajduje się ze swą eskadrą między Szangajem a Czifu, aby przeszkodzić ewentualnej ucieczce floty portarturskiej.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze uważają położenie Rosjan w Porcie Artura wprost za beznadziejne, pomimo tego, że walczą z prawdziwym heroizmem. Wszystkie już forty zewnętrzne znajdują się w rękach Japończyków. Generała Stoessla Japończycy znowu wezwali do poddania twierdzy, ale Stoessel odmówił.

Eskadra bałtycka.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi, że termin wypłynięcia eskadry bałtyckiej oznaczony został na dni między 3—7 października.

Nowy naczelny wódz w Mandżurji.

Paryż. (Tel. wł.). Jak dzienniki tutejsze donoszą, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz ma być zamianowany naczelnym wodzem wojsk rosyjskich w Azji wschodniej. Aleksiejew pozostanie tylko wicekrólem.

Korespondenci wojenni.

Petersburg. Przybyły tu z Mandżurji korespondent wojenny dziennika *Tribuna*, Pardo, uskarża się na szykany, na jakie wystawieni są korespondenci wojenni. Tylko francuscy korespondenci cieszą się łaską i zaufaniem sztabu generalnego.

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. (Tel. wł.). Do Tokio donoszą z Liaojanu, że przednie straże rosyjskie na froncie wschodnim i południowo-wschodnim cofnęły się ku Mukdenowi.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

I. wiceprezydent m. Krakowa.

Kraków. (Tel. pryw.) Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej pierwszym wiceprezydentem miasta wybrano dotychczasowego drugiego wiceprezydenta p. Michała Chylińskiego 36 głosami na 64 głosujących; 26 kartek oddano białych, reszta rozstrzelona. Wynik głosowania większość rady przyjęła oklaskami.

Następnie prezydent dr. Leo odebrał od p. Chylińskiego przysięgę.

Wiceprezydent p. Chyliński, dziękując za swój wybór, podniósł, iż jak dotychczas, tak i nadal w swem urzędowaniu nie będzie się kierował jakiemikolwiek pobudkami politycznemi, lub partyjnemi, lecz tylko względami na interes miasta i dobro obywateli.

Prezydent dr. Leo, złożywszy życzenia p. Chylińskiemu z powodu jego wyboru, podniósł, iż na podstawie dotychczasowego wspólnego urzędowania, chociaż niedługiego, nietylko, że ma nadzieję, ale jest przekonany, iż w pierwszym wiceprezydencie znajdzie znakomitego współpracownika i bardzo doświadczonego doradcę.

Włoski wydział prawniczy w Insbruku.

Wiedeń. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłosi rozporządzenie ministerstwa oświaty w sprawie prowizorycznego zarządzenia, dotyczącego założenia włoskiej szkoły wyższej w Insbruku. Według tego rozporządzenia z początkiem przyszłego roku szkolnego włoski wydział prawniczy przeniesiony zostanie do osobnego zakładu, który będzie nosił nazwę: „Prowincjonalny wydział prawniczy państwowy z włoskim językiem wykładowym". Włoskie kursa będą więc zamienione w samoistny wydział z własnym dziekanatem, który będzie wykonywał funkcje rektorskie, jedynie promocje w myśl istniejących przepisów odbywać się będą na uniwersytecie.

Demonstracja antikatolicka w Lincu.

Linc. (Tel. wł.]. W niedzielę odbyło się tu zgromadzenie katolickiego „Schulvereinu", na którem wygłosili mowy: prezes stowarzyszenia dr. Schwarz, poseł dr. Pozzer i przewodniczący linckiego oddziału „Schulvereinu" Wittmann. Głównym tematem obrad było założenie katolickiego seminarjum nauczycielskiego w Lincu.

Tutejszym liberałom i radykałom nie podobało się to, że katolicki „Schulverein" zwołał tego roku zgromadzenie swe do Lincu i że radzi nad tem, aby w Lincu założyć katolickie seminarjum nauczycielskie. Utworzył się komitet, złożony z reprezentantów niemieckiej partji ludowej, wolfowców, szenererowców i socjalistów i zwołał również na niedzielę wielkie zgromadzenie „wolnomyślnych". Zgromadzeniu temu przewodniczyli: niemiecki ludowiec poseł Beurle i socjalista Nemec. Wygłoszono na nim kilka mów, w których napadano na Kościół i katolików, a w końcu uchwalono szereg rezolucyj, zwróconych przeciw klerykalizowaniu szkół.

Po zgromadzeniu, uczestnicy jego, śpiewając na przemiany „Wacht am Rhein" i pieśni socjalistyczne, pociągnęli pod budynek, w którym odbywało się zgromadzenie „Schulvereinu" i obsypywali obelgami osoby, spieszące na to zgromadzenie. Musiała wkroczyć policja i rozpędziła demonstrantów.

H. K. T.

Kolonja. *Köln.-Ztg.* donosi, że dnia 1 października ustępuje podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa Sternberg, a następcą jego będzie mianowany szef kancelarji państwowej Conrad.

Berlin. *National-Zeitung*, omawiając nominację Conrada na podsekretarza stanu w ministerstwie rolnictwa, podnosi, iż nominacja ta jest dowodem, że kanclerz państwa jest zdecydowany przeprowadzić ze stanowczością politykę swoją w prowincjach wschodnich. Ponieważ więc niemiecka akcja kolonizacyjna w prowincjach wschodnich w bardzo wielkim stopniu zawisła jest od ministerstwa rolnictwa, przeto bardzo stosowną jest rzeczą, iż podsekretarzem stanu w tem ministerstwie zamianowano osobę fachową i energiczną.

Ojciec św. o kongresie liberałów religijnych.

Rzym. *Osservatore Romano* ogłasza pismo papieża do kardynała Respighi. W piśmie tem zaznacza Ojciec św., że z nieskończoną troską dowiedział się, iż rzekomo wolnomyślni ludzie odbyli w Rzymie zebranie. (O zebraniu tem piszemy w numerze dzisiejszym na innem miejscu. *Red.*) Treść ich mów potwierdza ich niskie zamiary, które były już w samem zwołaniu kongresu widoczne. Ludzie uczeni, którzy głoszą, iż usuwają się od zależności od Boga, popełniają bluźnierstwo, które jest tem cięższe, gdy się pomyśli, iż zostało popełnione w Rzymie. Chociaż fałszywe moce nie przemogą Kościoła, pomimo to zgromadzenie zwołane do Rzymu, mające charakter międzynarodowy, jest obelgą i wypadkiem, który odbiera Rzymowi charakter spokojnej i poważnej siedziby zastępcy Chrystusa. Uważamy obrazę Boga za obrazę nam wyrządzona i uczuliśmy z tego powodu wielką troskę.

Ojciec św. kończył pismo swe, wskazując na hołd katolików Włoch, złożony mu w tak ciężkiej chwili i wzywając kardynała Respighię, aby zarządził w kościołach rzymskich nabożeństwa ekspiacyjne.

Kardynał Respighi zarządził takie nabożeństwa we wszystkich kościołach w Rzymie.

Demonstracje studenckie.

Grac. (Tel. wł.) Tutejsi studenci chorwaccy zamierzali urządzić tej nocy na dworcu demonstrację namiestnikowi Dalmacji, hr. Handlowi, który przez Grac miał przejeżdżać do Wiednia. Udali się więc na dworzec, a gdy nadjechał pociąg pospieszny, którym miał jechać hr. Handl, poczęli wołać: „Pereat". Tymczasem okazało się, że hr. Handl nie jechał tym pociągiem, lecz pojechał poprzednim. Policja studentów wyparła z dworca i rozprószyła.

Zjednoczenie ustawowej ochrony robotników

Bazylea. Wczoraj zebrało się tu trzecie generalne zgromadzenie „międzynarodowego Zjednoczenia ustawowej ochrony robotników". Przybyli zastępcy 11. rządów, oraz 40 delegatów sekcyj krajowych. Sekretarz generalny Bauer podał do wiadomości, że ktoś, nie życzący sobie, aby jego nazwisko było podawane do publicznej wiadomości, ofiarował 25.000 franków nagrody dla tego, kto znajdzie najlepszy sposób zaradczy przeciw niebezpieczeństwu zatrucia ołowiem robotników w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych. Dziś obradować będą komisje.

Oświadczenie Barkera.

Nowy Jork. Kandydat demokratyczny na prezydenta, Barker, oświadczył, że przjmuje kandydaturę i jest bezwarunkowym zwolennikiem waluty złotej. Uważa za konieczną reformę taryf i ustaw kartelowych. Wyraził ubolewanie z powodu nabycia przez Amerykę wysp Filipińskich, gdyż zachwiało to dobre stosunki Stanów Zjednoczonych z zagranicą. Jest za zupełną niezawisłością każdego państwa amerykańskiego z osobna.

Król serbski w Sofji.

Sofja. Jak słychać, król Piotr I. odwiedzi w połowie października ks. Ferdynanda w Sofji.

Monachium. Ks. Regent Luitpold przyjmie dnia 1 października deputację gal. pułku artylerji swego imienia, która przybędzie, aby mu podziękować za przysłanie deputacji i podarunku z powodu 50-letniego jubileuszu istnienia tego pułku.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądowych i naczelników sądów powiatowy: Franciszka Podgórskiego z Limanowej do Rzeszowa i Jana Kazim. Łuckiego ze Starego Sącza do Krakowa; radców sądu kraj. Wład. Drobnera z N. Sącza, Karola Windakiewicza z Tarnowa oraz radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego w Rozwadowie dra Wład. Zarańskiego wszystkich trzech do Krakowa, radców sądu kraj. Dawida Szpicera z Rzeszowa do Tarnowa i Mar. Czernego z Wadowic do Jasła;

Zamianował radcami sądu kraj. sekretarza sądowego Zygm. Chlebowskiego w Tarnowie dla sądu obwod. tamże; zastępcą prokuratora państwa dra Witolda Chwalibogówskiego w Krakowie dla Krakowa, przydzielając go do służby w prokuratorji państwa; sekretarzów sądowych Chaskla Rebena w Rzeszowie dla Wadowic, Franc. Leona Kocha w Tarnowie i Józefa Groniewskiego w Krakowie obu dla Nowego Sącza; radcami sądu kraj. i naczelnikami sądu powiatowego sędziów powiatowych: Wacława Jaworskiego w Radomyślu, Eug. Zabierzowskiego w Grybowie z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Obywatelstwo honorowe. Rzeszów. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej mianowany został długoletni członek rady i wicemarszałek rzeszowskiej rady powiatowej, adwokat dr. Roderyk Als, honorowym obywatelem miasta Rzeszowa.

Szalony czyn żołnierza. Vienne. (Dep. Finistère.) (Tel.). Kapral piechoty strzelił przed frontem do swego kapitana, który go ukarał. Nie trafił go, natomiast 3 żołnierzy zabił, a 4 ciężko zranił, poczem sam odebrał sobie życie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 wrześuia.

(fr.) Na giełdzie paryskiej rozeszła się onegdaj pogłoska, że Japończycy zdobyli Port Artura i wywołała znaczny spadek kursów. Do tej pory nie potwierdziła się jednak. Sensację niemałą wywołało na wszystkich giełdach ogłoszenie przez prasę londyńską urzędowego komunikatu rządu rosyjskiego, w którym powiedziano, że Rosja nie myśli na razie wcale o zaciąganiu nowych pożyczek, gdyż zapasy skarbu państwowego wystarczą aż nadto na opędzenie kosztów wojennych do Nowego roku, jeżeli wogóle wojna potrwa jeszcze tak długo. Ten ostatni ustęp komunikatu rosyjskiego otwiera pole najrozmaitszym kombinacjom.—We Franfurcie zjechali się znów przedstawiciele towarzystw okrętowych, celem naradzenia się, czy dalej prowadzić walkę taryfową o przewóz emigrantów do Ameryki, czy też zaniechać jej. Niesłychane obniżenie cen jazdy do Ameryki pociągnęło za sobą to następstwo, że w portach niemieckich i angielskich panuje istny tłok emigrantów i że nawet na tych okrętach, które odpłynąć mają dopiero za tydzień, wszystkie miejsca są już dziś zamówione.

— **Dostawy dla kolei państwowych.** Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisuje ofertę na dostawę, montowanie i ustawienie żelaznej konstrukcji dachowej dla budynku do montowania lokomotyw wraz z konstrukcją żelazną pod żórawie ruchome, na dworcu kolejowym we Lwowie. Koszta odnośnych dostaw tej budowy, wynoszą w przybliżeniu kwotę 103.130 k. Dyrekcja kolei państwowych przyjmować będzie oferty najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 15 listopada 1904. Otwarcie ofert nastąpi dnia 16 listopada rb. o godzinie 1 z południa. Warunki dostawy, plany i inne podręczniki, mogą być przejrzane w dyrekcji kolei państw. we Lwowie w oddziale konserwacji i budowy III piętro.

Dyrekcja budowy kolei żelaznych w Wiedniu rozpisuje ofertę na wykonanie robót nadtorowych w stacji Gorycji, szlaku częściowego Podbrdo Gorycja-St. Peter kolei Wocheinskiej. Oferty przyjmować się będzie najpóźniej do godz. 12 w południe dnia 6 października 1904 w dyrekcji budowy kolei żelaznych, Wiedeń VI, Gumpendorferstrasse 10. Warunki dostawy, jakoteż resztę podręczników można przeglądać w wyż wspomnianej dyrekcji, lub przy kierownictwie budowy kolei żelaznych w Gorycji.

— **Wiedeń.** Rada nadzorcza towarzystwa „Prager Eisen-Industrier" zwołuje na dzień 28 października walne zgromadzenie, na którem zaproponuje, aby z czystego zysku, wynoszącego 5,759.000 koron rozdzielono 30% dywidendy, tj. 120 koron za akcję. Dalej uchwaliła podwyższyć kapitał akcyjny o 8 miljonów koron, celem nabycia akcji czeskiego Towarzystwa montanicznego.

— **Wiedeń** 27 września. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5090 sztuk, w tem było z Galicji 601 sztuk, z Bukowiny 25.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny niezmienione.

Niesprzedano 28 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 23 sztuk po 56 do 63 kor., 90 sztuk po 66 do 73, 29 sztuk po 74 do 78 kor., 0 sztuka za 81 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 76, krowy podtuczone po 52 do 74, bydło chude po 34 do 60 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 26 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Ciary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 84·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·10, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 518·—

— **Berlin** 26 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·25, Staatsbahny 139·10, Diskont Comandit 191·70, Berlińskie Towarz. handl. 160·75, Laura 251·—, Bochum 208·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 167·25, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 129·90, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 215·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·30, Kolej Henry 105·70, Niemiecki bank narodowy 124·90, Kanada Profered 127·80, Akcje żeglugi hamburskiej 116·10; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 251·50.

— **Paryż** 26 września. 4 procentowa renta 97·92, mąka 31·65.

— **Berlin** 26 września. Austrjackie banknoty 85·10, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 26 września. Austrjackie kredyty 230·10, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·80, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. H, Lubomirski z Równego. Hr. A. Szeptycki z Podola ros. K. Pochwalski z Podola ros. C. Dienstl i T. Dobiasch z Wels. Dr. G, Holzer z Rzeszowa. W. John z Wiednia. S. Pomorski i R. Lossów z Borysławia. J. Steciuk, C. Schudawa i A. Kustik z Wels. J. Weisser z Drohobycza. T. Horodyski z Komarowa. M. Barna z Wiednia. J. Bernstein ze Skałatu. W. Świderski z Podola ros. Br. J. Romaszkan z Horodenki. Hr. A. Szembek z Podola ros. H. Verhelow z Piasecznej. M. Matler z Petersqurga.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Br. K. Chłapowski z Poznania. L. Cieński z Okna. L. Kunaszowska ze Szydłowa. O. Doschot z Nielca. A. Zakrzewski z Podhajec. A. Szczurowski ze Stryja. B. Heller z Borysławia. Dr. Lehman z Podhajec. Dr. Dębicki z Kołomyi. K. Wysocki z Ostobuża. W Gąsiewski z Moskwy. A. Bogusz z Derewlan. J. Żubr z Podhajec. A. Kossecki z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Anna Held

wdowa po urzędniku

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 26-go września 1904 r. w 74 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 we środę dnia 28 września b. r. o godzinie 4-tej po południu na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona rodzina, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 26 września 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jędrzej Gacek

zmarł dnia 26 września b. r. po długich a ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 34.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 28-go września b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Dekerta l. 5, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pozostała żona z dziećmi — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześćjan zaprasza.

Lwów, dnia 27 września 1904.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Petronela Donicht

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 26 września br., przeżywszy lat 75.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 28 września b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 21 września 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Wojciech Piątkowski

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25-go września 1904 r., przeżywszy lat 78.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 27-go września o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Kotlarskiej l. 14, na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 26 września 1904.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

†

Jan Müller

ślusarz warsztatów c. k. kolei państw.

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 25 września 1904 r., przeżywszy lat 54.

Eksportacja zwłok odbędzie się z domu żałoby przy ulicy Bogdanówka l. 3 o godzinie 5 po południu we wtorek dnia 27 września b. r. na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążone dzieci krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześćjan zapraszają.

Lwów, dnia 26 września 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(88)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Pociąg paryski, wychodzący o wpół do czwartej z Chateau-Thierry wykoleił się w pobliżu stacji Esbly.

Nasyp w tem miejscu wysoki na dziesięć metrów, świeżo był naprawiany; rozmokły po burzy, zapadł się przy przejściu pociągu, który wykoleił się i spadł z wysokości.

Byli na nieszczęście ranni, a może i zabici, lecz dotąd niepodobna było ich nazwać.

Depesze donoszące o tożsamości osób poznanych, będą rozlepione w hali centralnej.

Usłyszawszy wiadomość straszną swym lakonizmem, Magdalena czuła wszystką krew zbiegającą do serca; opanowało ją przeczucie, że Andrzej nie żyje; nie wyrzekła ani słowa, tylko osunęła się na ziemię i zemdlała.

Przeniesiono ją do pokoju dla dam, gdzie doktór dyżurny przyprowadził ją do przytomności.

Lecz skoro tylko odzyskała zmysły, myśli jej odniosły się do Andrzeja; błagała Julcię, żeby wracała do domu, ją zostawiła na stacji, a po obiedzie przyszła po nią z matką

Julcia nie chciała opuścić Magdaleny, która znów bała się, że pani Carrol będzie niespokojna z powodu długiej nieobecności córki.

Udało się w końcu Magdalenie przekonać Julcię, przyrzekła jej tylko, że nie odejdzie stąd ani kroku.

I Magdalena została sama na ławce w wielkiej hali, wodząc spojrzeniem za biegającymi urzędnikami.

Niebawem pierwsza depesza ze stacji Esbly została wystawiona w dwóch miejscach, wszyscy rzucili się do czytania.

Magdalena podniosła się i pobiegła także, przeczytała kilkanaście nazwisk osób rannych, pierwszych rozpoznanych.

Andrzeja nie było pomiędzy nimi.

Odetchnęła, trochę nadziei wstąpiło w jej serce niespokojne i z większą łatwością przeczytała dalszy ciąg depeszy:

„Pociąg ratunkowy wysłany na miejsce, przywiezie niedługo wszystkich rannych do Paryża, skąd zostaną przywiezieni do szpitali, osoby zaś, które uniknęły wypadku podczas katastrofy, przybędą innym pociągiem idącym z Meaux".

Przypuszczając nawet, że Andrzej był pomiędzy rannymi, zobaczy go, może będzie mogła z nim mówić.

W każdym razie dowie się prawdy, ponieważ inni podróżni także będą przywiezieni. Usiadła z powrotem na ławce, upatrując teraz powrotu przyjaciółki, która obiecała przyjść jak najprędzej.

W kwadrans potem nowa depesza wymieniająca siedm czy ośm nazwisk.

Magdalena pobiegła znów, spojrzała, krzyknęła i przyciskając serce obydwoma rękami, jak gdyby bała się, żeby nie pękło, powróciła na swoje miejsce.

Wyczytała: „Andrzej Ledoux, inżynier, ciężko ranny".

W tej właśnie chwili pani Carrol i Julcia wchodziły na stację, a domyśliwszy się z postawy i bladości, że cios bolesny ugodził w Magdalenę, pobiegły do niej.

Usiadły koło niej, podtrzymywały ją, próbowały pocieszyć, natchnąć nadzieją.

Lecz na wszystkie dobre słowa Magalena jak nieprzytomna, odpowiadała:

— Ranny... ranny!...

Pani Carrol przerażona stanem Magdaleny, nie wiedziała co robić. Siedziała teraz cicho, wiedząc dobrze, że wielkich boleści nie można pocieszyć słowami.

Próbowała wyprowadzić dziewczynę, oszczędzić jej strasznego widoku, lecz Magdalena oparła się temu energicznie.

Ona chciała czekać na pociąg z rannymi, chciała widzieć Andrzeja, przekonać się, co mu jest; czy powinna bać się, czy mieć nadzieję.

Nie długo czekała; dano bowiem sygnał, że pociąg ratunkowy nadchodzi.

Osoby, mające bliskich pomiędzy rannymi, proszono, żeby czekały w specjalnej sali, w której nieszczęśliwi będą złożeni na noszach, zanim przewiozą ich do szpitali.

Niektórzy wreszcie odjadą zaraz, gdyż karetki pogotowia stały już na podwórzu przed dworcem.

Naraz ruch się zrobił na peronie; służba z noszami szła do wagonów.

I prawie zaraz, posępny orszak zaczął defilować wśród jęków, krzyków rozpaczy i płaczu.

Magalena, z oczyma rozszerzonemi, z ustami drżącemi nerwowo, wyciągnęła szyję, żeby lepiej widzieć.

Naraz jęknęła głucho i chciała rzucić się naprzód. Pani Carrol i Julcia i przytrzymały ją za ręce.

Zbliżały się nosze, na których leżał młody człowiek sztywny i nieruchomy, wyglądający jak nieboszczyk.

Twarz trupio-blada wyrażała straszne cierpienie; oczy zamknięte, z ust napół otwartych wydobywały się ciche jęki.

Magdalena padła na kolana i krzyknęła:

— Andrzeju... to ja... Magdalena!

Jak gdyby ten krzyk miał władzę przywołania konającego do życia, Andrzej uniósl powieki na chwilę i próbował wymówić:

— Magdalena...

Poznał ją. Lecz to było wszystko, powieki opadły, podczas kiedy wynoszono go pospiesznie.

Magdalena zerwała się, chciała iść za noszami, lecz usunął ją urzędnik, pilnujący odwożenia rannych.

Wtedy bezprzytomna, obojętna na to, co ją otaczało, pozwoliła się uprowadzić pani Carrol i jej córce.

Stopniowo dusza jej w mrok zapadała. Nielitościwa śmierć zdawała się chcieć pozbawić ją wszystkiego na tym świecie.

Ostatnia nadzieja zniszczona, samotność i opuszczenie...

Zapragnęła umrzeć także, gdyż śmierć tylko mogła ją połączyć z ukochanym Andrzejem.

Niestety, nie ją jedną dotknął okrutny cios losu nieubłaganego. Tak samo jak ona, małżonkowie Ledoux, pan Jakób i hrabina de Presles poniosą stratę niczem nie nagrodzoną.

Śmierć Andrzeja unicestwiała najdroższe i najświętsze nadzieje...

Koniec części pierwszej.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
1·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	5·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta). 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.